Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracji: Garbarska 7. Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—. Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 171. **Kraków, Wtorek dnia 30 Lipca 1901.** **Rok IX.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc sierpień: 2 k. 40 h.
Do końca września: 4 kor. 80 h.
Do końca grudnia: 12 k. — h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc sierpień: 2 kor.
Do końca września: 4 kor.
Do końca grudnia: 10 kor.

PP. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

MĄCENIE WODY.

ZAKOPANE 29-go. Wczoraj odbył się tutaj wiec śląski, na którym przemawiali pp.: Balicki, Friedel, Szukiewicz, Dmowski i kilku innych mowców. Główną treścią przemówień były zarzuty czynione Czechom w sprawie rzekomej czechizacji Śląska. W napaściach na naszych pobratymców odznaczył się zwłaszcza redaktor pisemka „Głos ludu śląskiego“, p. Friedel. O Niemcach i ich hakastycznej polityce na Śląsku bardzo mało wspominano. P. Friedel uważa nie Niemców lecz Czechów (!) za głównych wrogów polskości na śląskich kresach (!!).

Uchwalono zbierać fundusze celem obrony kresów i zawiązać w tym celu osobny komitet. Przyszły wiec ogólno-polski ma się odbyć w Dąbrowie.

Wiec zakopański zasługuje na uwagę chyba tylko jako próbka przeszczepiania prawdziwie małomiasteczkowych lokalnych sporów na szerszą niwę publiczną. Niepowłani politycy, którym marzy się upragniony rozgłos i zajmowanie sobą opinji za każdą cenę, rozdmuchują sztucznie zwykłe sąsiedzkie zatargi między zbyt zapalnemi i mało politycznie dojrzałemi jednostkami obu narodów polskiego i czeskiego, chcąc w ten sposób wywołać wrzawę, przez którą naturalnie przebiłyby się w pierwszym rzędzie ich własne nazwiska, jako stróżów polskości i obrońców ojczyzny.

Nieraz już mieliśmy sposobność zajmować się kwestją czeską na Śląsku, i wykazywać jak nieuczciwie agitatorzy postępują, którzy zamiast dążyć do zespolenia obu narodów pobratymczych w walce z wspólnym i jedynym wrogiem wszystkiego co słowiańskie, starają się za każdą cenę popchnąć Polaków i Czechów do najzgubniejszej w skutkach wojny domowej. Lada błahostka, lada szynkowa sprzeczka między podchmielonym Czechem i równie podchmielonym Polakiem, ogłasza się w lokalnych pisemkach, jako wybuch antagonizmu narodowego i nowe «prześladowanie» w przekonaniu, iż przy ewentualnej zniżce zgody plemiennej, łatwo będzie można coś zarobić dla partji czy też nawet dla siebie.

W tem sztucznem rozdmuchiwaniu niezgody prym wiodą naturalnie jawni lub skryci socjaliści śląscy. Serdeczne stosunki, łączące dotąd naród polski z czeskim, są bardzo nie na rękę agitatorom międzynarodówki, ludziom, którzy rację swego politycznego bytu mogą upatrywać tylko w waśni i niezgodzie. Radziby też jak najrychlej doprowadzić do walki, przy której, jak wiadomo, zwykle »trzeci korzysta«.

W myśl obecnej taktyki partji socjalistycznej nie wahają się nawet ci krzewiciele niezgody nadużywać do swoich poziomych celów szczytnego hasła patrjotyzmu. Na szczęście czynią to zbyt niezgrabnie, aby im ta maskarada mogła przynieść jakieś wydatne korzyści. Każdy Polak, usłyszawszy z ust jednego lub drugiego agitatora, że Czesi są większymi nieprzyjaciółmi Polaków, aniżeli... Niemcy, wie już dobrze z kim ma do czynienia i na czyją korzyść musi wyjść akcja podszczuwania obu pobratymczych narodowości przeciw sobie.

Obecnie działalność tych podjadków życia politycznego na Śląsku, została podwojoną, a to z powodu, że pisma czeskie, w myśl projektu podniesionego w swoim czasie przez nasz dziennik, zapowiadają zwołanie konferencji mężów zaufania obu narodów, która ma uregulować stosunki polsko-czeskie na śląskich kresach. Wiadomość ta skłania niepowołanych rzekomych obrońców polskości do tem gorliwszego występowania z całym szeregiem kłamstw i potwarzy, obliczonych na ignorację, jaka u nas w zakresie stosunków śląskich niestety panuje.

Sądzimy, że i te ostatnie wysiłki w celu bałamucenia naszej opinji publicznej przebrzmią bez echa, budząc tylko uczucie najwyższego wstrętu do ludzi i stronnictw, które nie wahają się stawać po stronie naszego najzaciętszego wroga przeciw naturalnym sprzymierzeńcom narodu polskiego, byle tylko urzeczywistnić choćby w najmniejszej części swoje niezbyt czyste plany i zamiary.

Włodzimierz Tetmajer jako poeta.

W noworoczniku literackim „Melitele“, zebranym przez Antoniego Potockiego na pamiątkę jubileuszu Sienkiewicza, znajdujemy pośród innych niepoślednich i ciekawych utworów, poemat, pisany naprzemian prozą, wierszem białym, o rytmie heksametru i wierszem rymowym, pod tyt.: „W noc majową“.

Utwór to podwójnie interesujący, zarówno z powodu, że autorem jego jest znakomity artysta-malarz Włodzimierz Tetmajer, brat poety, jak i ze względu na duchowe pokrewieństwo, łączące poetycką prozę i nastrojowe a jędrne heksametry „Nocy majowej“ z fabułą (jeśli o niej w tym wypadku może być mowa i z wielu poszczególnymi ustępami „Wesela“ Wyspiańskiego. Podajemy go też czytelnikom w streszczeniu, przytaczając „in extenso“ najważniejsze ustępy.

Autor zaczyna od pięknego, nader barwnego opisu nocy majowej na wsi, jednej z tych nocy, w których „czar i cisza zstępują na świat“. W noc taką „mogą przyjść do wsi i do drzwi chałup zapukać tacy, których tu niegdyś kochano, lub i tacy, których tutaj nienawidzono, a którzy już nie chodzą po świecie, lecz ich w w swojem łonie święta ziemia nosi. Tacy chodzą i patrzą przez ciemne okna do wnętrza chat, bo ciekawi co też na świecie porabiają ci, co jeszcze żyją i słońcu cieszą się Bożemu. A śpiącym ludziom w izbach śnią się wtedy ci pomarli i ze snu wróżyć też można źle albo dobrze“. Ci zagrobowi goście „czuwają nad ludźmi, cieszą się z nimi lub smucą, ale częściej smucą się, gdy się ludzie radują“.

W taką noc, której spokój i błogość nasuwa autorowi prawem kontrastu myśl o mrowisku ludzkiem, pędzącem na oślep tam, gdzie je wiedzie „szatan zła i nieszczęścia“, „zziajany, wściekły czerwony upiór z potarganą krwawą chorągwią w ręku“, w taką noc zjawiają się w oknie chałupy różne widziadła. Zrazu „twarz biała przegląda i włosy srebrne i wąsy“ starca białego, „co nosi mundur o żółtych rabatach i kask pozłocisty“, a miał blizny na nogach, zdobyte w Grochowskiej Olszynie i bliznę na głowie, zadaną mu „w on czas przeklęty, kiedy nad trupem Matki szalały dzieci i brat poszedł z nożem i piłą brata rznąć“. Później zjawia się „stary majster“, który brał paletę i pendzle z jedną zawsze myślą: z tą samą myślą, która „niosła ułanów naszych w żelazne szeregi“. To mistrz Jan odwiedza swego ucznia...

Gościom tym, którzy „ziarno mu w duszę siali“, a teraz „przyszli patrzeć, czy zeszło“, czyni autor serdeczną spowiedź:

— Bo o was marzyłem ja nieraz, gdy w wiejskim sadzie zielonym
dziewce patrzyłem w źrenice, przez które duszę przeczystą,
i cnotę jasną, anielską, widziałem, jakby w zwierciadle.
— A gdy w zimowe wieczory, lub cudne lata południe
w gronie siedziałem rodziny, co w chacie mieszka piastowej,
— Lub gdy z kmieciami w pogwarki wdałem się długowłosymi,
— Wtedy widziałem się w starej, piastowej ziemi lechickiej.
— I kiedy ucho mi pieści prastara kmieci tych mowa
co myśli tęgie, zuchwałe i uczuć skarby pierwotnych
w poważnej stroi wyrazy, — i kiedy patrzę na młodzież,
co jako kłósie pszenicy proste i krzepkie wyrasta,
w głowie ma ogień, a w żyłach krew jeszcze nie ostudzoną.
a w tęgich ciałach tych dusze mieszkają orle, skrzydlate,
a w tęgich ciałach tych serca biją gorąco i rzewnie,
i kiedy patrzę na matki tych przyszłych polskich pokoleń,
jako dzieweczki rumiane, bo czystość myśli i duszy
zanoszą w starość zgrzybiałą, choć matki — czyste jak panny. —
Wtedy i we mnie nadzieja budzi się, a odlatują
Zwątpienia czynu duchowe, złośliwe śmierci zwiastuny. —
A w jednym sadzie zakwitła, biała jabłonka jak pianą,
I pożyczyła rumieńca z lica niewinnej dziewczyny,
co pod jabłonką urosła, w chałupie strzechą poszytej,
a kiedy stanie pod drzewem, w rozkwitłej krasie dziewucha,
Rzekłbyś, że siostry dwie kwitną, jabłoń i dziewka, urokiem
Krasy Bożych córeczek, dzieci wsi polskiej i nieba.
— W tej to ja dziewce widziałem duszę ojczyzny zaklętą,
i przez jej oczy zajrzałem, w ojczyzny serce zbolałe.

— I wołałem, że przez chłopy
Wstanie Polska — wolna — żywa!
Że jasnogórskie okopy,
Szwedzką krwią przesiąkła niwa,
że racławickie zagony,
gdzie wódz chłopski pobił cara,
że to statut nasz czerwony,
że to krwią spisana wiara
że to nasze dziesięcioro
przykazań... Duszę chorą
Polski duszę rozbolałą
skropmy świeżą polską krwią
podźwignijmy martwe ciało,
ożywmy je siłą lwią!
Bo ani przez pasy złote
ni przez szablę damascenkę,
Ni przez rozum, ni ochotę
bujną szlachty, ni przez mękę
dusz, co łzy wyciska krwawe
lecz przez białą chłopską ławę
runą w gruz piekielne moce...

Bo oto już wybiegły przed bielone ściany
z chałup strzechą poszytych zastępy husarzy!
zamiast skrzydeł, na barkach bielą się sukmany,
zamiast kopii, na kosach blask słońca się żarzy
hufiec idzie jak burza!... i trony druzgoce!

Wreszcie senne marzenie ustępuje rzeczywistości. „Dzień zeszedł, goście nasi poszli spać do grobów, nikt o nich nie myśli, a przyroda niema, spokojna jak Bóg, lituje się ludziom, bo

to marzyciele biedni i głupi".

Jak już wyżej mieliśmy sposobność zaznaczyć, ogólny tok, a nawet niektóre poszczególne ustępy tego pięknego utworu nasuwają nam na myśl „Wesele" Wyspiańskiego. Dodać wszakże należy, iż Włodzimierz Tetmajer podaje na końcu, jako czas powstania swego poematu, miesiąc maj — 1899 r. Dla przyszłego monografa „Wesela" ciekawą zapewne będzie rzeczą zbadać, czy i o ile wymiana myśli i zdań między Włodzimierzem Tetmajerem a Wyspiańskim miała jaki wpływ na powstanie, czy też ukształtowanie się „Wesela". Przy tych poszukiwaniach, „W noc majową" nie powinno zostać pominięte.

Napoje odświeżające.

Kiedyż pisać o napojach odświeżających, jeśli nie wobec skwarów lipcowych i lata, gdy na stolikach kawiarń błyszczą w jasnem słońcu szklanki i kufelki różnobarwnych chłodzących trunków?

Czas zaiste chronić się w chłodne zacisze księgozbiorów i w starych księgach, łącząc „utile cum dulci", szperać i szukać wiadomości o tych trunkach, które przodków naszych ochładzały w upalne dni dawno minionych lat.

Nie ulega wątpliwości, że po wodzie, najstarszym trunkiem jest piwo. Mówią o niem święte księgi indyjskie, Biblia i Edda i starzy Egipcjanie, którzy wynalezienie piwa przypisywali Osirisowi. Więc sięga ono czasów zamierzchłej starożytności, czasów, w których plemiona, porzucając życie koczownicze, osiadały wśród lasów i łąk dla żmudnej pracy nad chlebodajną rolą.

Rzymianie robili piwo początkowo z jęczmienia, później jednak używali do tego wyrobu rozmaitych ziarn, jako to, owsa, pszenicy i chmielowego kwiatu.

Egipcjanie znali dwa gatunki piwa. Jedno mięszane z miodem, zwane „zythus", pijali bogacze we wspaniałych pałacach, drugiem, „carma" zwanem, bez przymieszki miodu, raczyli się biedacy.

Pliniusz opowiada, że Gallowie zwali piwo „cerevisia", a ziarno, z którego je wytwarzali, „brasce". W średnich wiekach miast dzisiejszej nazwy „bière" nazywali je Francuzi „cervoise". Uczony Rzymianin znał też już wino, wyrabiane z jabłek i gruszek, a nawet w jednem z dzieł swoich wyrzuca fabrykantom wina z Marsylji, Beziers i Narbonny, że dodają do wyrobów swoich szkodliwych pierwiastków; natomiast nie szczędzi komplementów Allobrogom, którzy w fabrykacji wina doszli do szczególnej doskonałości.

Jednakowoż nawet wówczas fałszowanie win nie było już nowością. Za czasów Peryklesa, w epoce, w której piękne Greczynki, Cleo i Phryne, odziane w złociste tuniki, pijały przed wieczerzą po dziewięć litrów wina — zdarzało się już nieraz, że na dnie amfor osiadały chytre przymieszki sproszkowanego gipsu, wapna lub morskich muszelek. Zaprawdę daleko już był ten wiek złoty, który opiewał Lukrecjusz, składając wdzięczne rytmy na cześć przejrzystych źródełek, które gasiły pragnienie znużonych mężów...

Do wina z wyspy Cos, dodawano według świadectwa Wirgiljusza, nieco wody morskiej.

Zamiast cukru używano powszechnie miodu, który przechowywano w piwnicach, osobno na ten cel budowanych, jak o tem świadczą najnowsze wykopaliska w Pompei. Plastry miodu przekładano naprzemian warstwami drobno siekanego lodu lub śniegu, a tak zamrożonym osładzano wina w czasie gorących miesięcy lata.

Żołnierz rzymski ochładzał się już to czystą wodą, już to mieszał ją z octem. Pamiętamy wszyscy tę śliczną legendę o owej „legio fulminans" Marka Aureljusza, którą spragnioną i upadającą ze zmęczenia otoczyli Sarmaci w lesie Czeskim. Żołnierze chrześcijańscy upadli na kolana, a oto w tej chwili spadł deszcz rzęsisty, ochładzający rycerzy wśród morderczej walki. Ranni bohaterowie, leżąc na pobojowisku, pili tę wodę z własnych hełmów, w które wraz z wodą ciekła krew z ich ran.

Począwszy od wieku III, rozwinęła się w Galji na wielką skalę uprawa wina. Ochraniało ją rozumne prawodawstwo, a w kodeksie salickim i w prawie Wizygotów grożono ostremi karami każdemu, ktoby uszkodził szczep winny, lub nawet zerwał jedno grono z winnej latorośli.

Nie trzeba jednak sądzić, że w średnich wiekach zapomniano o piwie. Owszem, cieszyło się ono i wówczas znacznem powodzeniem, podobnem zresztą, jak wina owocowe. Snać ludzie nigdy żadnym nie pogardzali trunkiem...

Mimo tak znacznego rozpowszechniania wina, rozporządził przezorny Karol Wielki, by do każdego klucza majątków królewskich, przydany był zręczny winiarz. Również i we wszystkich klasztorach oddawano się fabrykacji wina.

W XI wieku, król Henryk nie wyruszał nigdy na wojnę, nie zaopatrzywszy swej polnej piwnicy w wino z Auwernji, podówczas nader drogie i uchodzące za najlepsze z win. Zwano je St. Pourçain, a wspomina o niem poeta Henryk d'Andelys (w XIII wieku) w swojej „Bitwie win", wymieniając je, jako lepsze od win Beaune, St. Emilion, Chablis, Sezanne, Epernay i t. d. Paryż w średnich wiekach otoczony był winnicami, a wokoło Luwru rosła winna latorośl, z której obfitych zbiorów wyciskał Ludwik VII sześć beczek wina dla proboszcza parafji św. Mikołaja.

Za panowania Ludwika św. poszło piwo niemal w zapomnienie tak, że już nieliczni piwowarzy wynosili się dla zarobku z Paryża, z braku należnej klienteli. Pito również w XIII wieku rodzaj bardzo silnego piwa, zwanego „godale"; wynaleźli je Niemcy, a odbyt miało największy wśród Flamandów i Pikardczyków. Krzyżowcy, którzy z Azji przywieźli modę korzeni, jako to: imbieru, pieprzu, lawandy, cynamonu i t. d., pierwsi nauczyli dodawać tych ostrych ingredjencyj do piwa. I tak Niemcy mieszali piwo z cukrem, Anglicy z pieprzem i solą, we Francji dodawano doń miodu, później zaś melasy.

Piwa te były naturalnie bardzo gęste i nieprzeźroczyste, a wytwarzali je prawie wyłącznie mnisi rozmaitych reguł. W Niemczech, pod koniec wieków średnich, wyrób piwa doszedł do największego rozwoju.

ZE SWIATA.

Hodowla miljonerów w Ameryce.

W kraju wujaszka Jonatana miljonerzy mnożą się, jak grzyby po deszczu, z szybkością wprost niesamowitą. Niedawno temu, jedna z gazet nowojorskich obliczyła, że Stany Zjednoczone cieszą się posiadaniem, ni mniej, ni więcej, tylko czterech tysięcy miljonerów!

Czasy się zmieniają! Temu lat 30, było ich może czterystu, a przed stu laty posiadacz miljona był prawdziwą osobliwością. Obecny wzrost tego gatunku szczęśliwych śmiertelników jest wszakże tak potężny, iż dalej w tym kierunku trudno już się posunąć — nawet Ameryce.

Ale co było dziełem woli ludzkiej, to może być wysiłkiem tej samej woli zawsze zniszczone. Tak się rzecz ma i z gwałtownym przyrostem miljonerów. W znacznej części spowodował go syndykat stalowy „United Steel Corporation", a dziś tenże sam syndykat postanowił dalszą fabrykację miljonerów zawiesić na kołku. Mimo nieprawdopodobnego brzmienia, wiadomość ta jest zupełnie prawdziwa.

Andrew Carnegie, słynny miljarder amerykański i założyciel syndykatu stalowego, miał mianowicie bardzo przezorny zwyczaj przywiązywania do siebie najwyższych swoich urzędników: robił ich miljonerami. Chodziło mu o to, by talenty, przezeń odkryte, nie przechodziły na stronę konkurentów, przykuwał je więc do siebie najpewniejszym, bo złotym łańcuchem, dawał ludziom, zajętym u siebie, możność robienia majątku. Ktokolwiek odznaczył się w jakiej gałęzi przemysłu, kto zrobił jakieś odkrycie, lub ulepszył jakiś wynalazek, zostając w służbie Carnegiego, musiał owoc swej pracy oddać na usługi Towarzystwa. W zamian za to otrzymywał pewną ilość akcyj.

Odbierając je wszakże, musiał podpisać „opancerzony skrypt", mocą którego zobowiązywał się do zwrotu akcyj po cenie nominalnej wartości, gdyby kiedyś miał wystąpić z towarzystwa. Wartość nominalna była zawsze niższą od wartości giełdowej; mimo to każdy dochowywał święcie układu. Dopiero w r. 1898 H. C. Frick, poróżniwszy się z Carnegiem, zażądał w miejsce 6 miljonów dolarów, jakie mu ofiarowywało towarzystwo za akcje — 12 miljonów. Przyszło nawet do sensacyjnego procesu, który się skończył dobrowolną ugodą.

Tego samego roku założono wielkie stowarzyszenie Carnegiego i zaczęła się hodowla miljonerów na wielką skalę. Wielu ludzi, którzy zaczęli z niczem a zdołali sobie zyskać zaufanie Carnegiego, ujrzało się po krótkim czasie posiadaczami miljonów. Mała

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

84) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Więc źle liczysz — krzyknął Agostini — Ja bowiem przysięgam, że jeżeli się cofniesz, to w przeciągu tygodnia poszukam sprzeczki z tym młodzikiem i nadzieję go na szpadę, jak kurczę na rożen.

— Jak się podoba! rzuciła Zofja obojętnie. Mylicie się co do mych uczuć. Pan Baradier już mię nie zajmuje wcale i nie mam zamiaru zobaczyć go kiedykolwiek jeszcze. Powiadam, że sprawę trzeba porzucić, gdyż skończy się na tem, że policja nas ujmie w swe szpony, a wiecie, że nasi przyjaciele nie lubią powikłań politycznych. Zajmujmy się sprawą dostaw angielskich. Tam można zarobić bez narażania się. Porzućmy sprawę prochu, wierzcie mi!

Hans nic nie odpowiedział. Zdawał się namyślać. Potem rzekł z udaną łatwowiernością:

— Zresztą, może masz słuszność. W każdym razie nie możemy nic uczynić bez ciebie. A skoro nam odmawiasz usługi, nie pozostaje nam nic innego, jak sprawę porzucić.

Lichtenbach westchnął z widoczną ulgą, ale nie wypowiedział głośno swego zadowolenia. Wydało mu się, że pojednawczość nagła Hansa była udana. Chciał poznać całą myśl swego groźnego wspólnika i dlatego ukrył swoją własną.

— Nie mówmy już o tem, odezwał się. Powetować muszę ogromną stratę, jaką ponoszę przez tę sprawę. Ale to szkoda, że się nie uzyskało sposobu fabrykacyj prochu. Można było wiele zarobić! — Wreszcie!...

Hans przygryzł usta i nie odpowiedział nic. Wtenczas Agostini zwrócił się do Lichtenbacha:

— A z mojem małżeństwem, co się stanie?

— To samo, co z całą sprawą: nic. Jedno tyle warte, co drugie. Już nie masz posagu, piękny panie! Brałem pana razem z prochem Trémonta za zięcia. Teraz pozostaje chyba tylko prochem zasypać panu oczy.

— W ten sposób mię pan traktuje! Może pan tego pożałować gorzko!

— A ja mogę kazać pana wyrzucić za granice Francji w przeciągu jednej doby!

— A, ten przeklęty proch! wmieszał się Hans. Sieje niezgodę między nami, a jeżeli to potrwa dłużej, poróżni nas na dobre. Dosyć tego. Skoro Piękność nie chce sprzymierzyć się z Siłą, to nie pozostaje nic innego, jak poddać się.

— Chodźmy, — rzekł Lichtenbach. Już późno!

— Odprowadzimy pana kawałek drogi, ojcze kasjerze, aby ci się nie stało nic złego. Te okolice nie są bezpieczne wieczorem. Dobranoc, Zofjo.

— Dobranoc.

Agostini zbliżył się do Zofji, chcąc pocałować jej białą rękę, lecz Zofja cofnęła ją, mówiąc:

— Idź już. Idź! Działasz mi na nerwy. Nie znoszę twej obecności.

Zadzwoniła i Milona ukazała się w tej chwili.

— Poświeć panom, Milo.

Wyszli w milczeniu, wyprowadzeni przez Dalmatkę, — która oświeciła przejście do furtki okrągłą latarką. Otworzyła drzwi i zniknęła w ciemnościach.

Szli aleą Maillot w milczeniu, jakby pogrążeni w myślach. Nagle Hans zatrzymał się i szepnął:

— Ona drwi sobie z nas. Ale tak nie będzie, jak ona myśli. Udałem, że ustępuję, aby ją lepiej oszukać. Oto, co zrobimy. Cezary napisze zmienioną ręką liścik do Marcelego Baradier, naznaczając mu około godziny dziesiątej wieczorem spotkanie na bulwarze Maillot. Będę obecny z ludźmi pewnymi zupełnie. Zofja będzie musiała uczynić to, czego żądamy, czy chce lub nie.

— Ale, zauważył Cezary, jeśli Baradier nie przyjdzie?

— Niema obawy o to. Przyleci jak ćma do światła. A gdy go pochwycimy...

— Co zrobicie? — zagadnął Lichtenbach drżący z obawy.

— To nasza rzecz! Ale rozwiążemy języczek temu pięknemu paniczowi. Za to ręczymy!

— Gwałtem?

— Niepokonaną perswazją....

— A jeśli was zadenuncjuje, wyszedłszy?

— Byle mówił przedtem, potem będzie miał dosyć czasu na rozmowę.

Lichtenbach zadrżał. Czuł, że Hans jest zdecydowany zabić Marcelego i że bandyta dążył do podwójnego celu: posiąść tajemnicę i pomścić się za urwane ramię.

— Ja — odezwał się — nie mogę już brać udziału w waszych wstrętnych czynach. Nie chcę nawet wiedzieć o wyniku waszego działania. Chyba obłęd padł na was...

— E! Czy sądzisz, że liczyliśmy na co innego z twej strony, jak na zaliczki gotówką? — zapytał hr. Cezary z szyderstwem. Pan byłeś naszą kurą z złotemi jajkami, ale teraz możesz iść do kaduka, gdy nie dajesz już złota.

— Nie rób awantur z nami, Lichtenbach, perswadował Hans. Wiesz, że jeśli nam się rzecz uda, natenczas będziesz uczestniczył w zyskach. Odrzucasz odpowiedzialność, ale przyjmiesz korzyści.

Doszli do miejsca, gdzie stał powóz Lichtenbacha. Agostini otworzył drzwiczki i rzekł z niskim ukłonem:

— Bez urazy, książę, i miłych marzeń!

Lichtenbach wsiadł i powóz ruszył z miejsca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

suma, reprezentowana przez akcje, jakie im się dostały na mocy „opancerzonego układu“ wzrastała nagle kilkakrotnie. Potem przyszedł syndykat i akcje znowu poszły w górę, bogacąc swoich właścicieli. Znawcy twierdzą, że akcje towarzystwa Carnegiego przez czas trzech lat dwudziestokrotnie zwiększyły swoją wartość!

Wobec tego cały szereg ludzi, którym nigdy nie postało w głowie, że będą kiedyś miljonerami, wzbogaciło się niemal przez noc jedną. Do rzędu takich miljonerów ex improviso należą: A. R. Hunt, niegdyś dozorca robotników w Homestead, dziś kierownik fabryki w Duquesner, P. T. Berg, inżynier i E. F. Wood, metalurg.

W r. 1895 został C. M. Schwab prezydentem Carnegie Company. Posiadał on wtedy sto tysięcy dolarów majątku. Dziś mówią, że „jest wart“ 30 miljonów! A. Moreland piastował w r. 1898 urząd audytora towarzystwa, wkrótce potem zrobiono go sekretarzem. Na tem stanowisku otrzymał pewną ilość akcyj, które, występując ze służby, sprzedał J. P. Morganowi za przeszło miljon dolarów. Nic dziwnego, że ludzie staczali formalne batalje chytrości i sprytu, aby wejść w grono urzędników „Carnegie Company“.

Ale teraz już się to wszystko zakończy. Towarzystwo nie będzie nikomu dawało swoich akcyj w nagrodę za usługi. Lepsi urzędnicy będą nagradzani w gotówce, lecz hodowla miljonerów ustanie. Rozczarowanie, jakie zapanowało z tego powodu między funkcjonarjuszami, nie da się opisać. Wielu z nich po takim zawodzie zgłosiło swoją dymisję i zamierza wziąć się do samodzielnej pracy na polu robienia pieniędzy. Mimo to prezydent Carnegie-Company, Schwab, oświadcza głośno, że nie zabraknie mu zdolnych pracowników. Towarzystwo płaci zresztą tak dobrze, iż urzędnicy mogą nabywać akcje na giełdzie, jeśli tego, rzecz naturalna, gwałtownie będą chcieli. Przeprowadzenie tej reformy przyszło panu Schwabowi o tyle łatwo, że sam, dzięki właśnie tej zniesionej przez siebie metodzie hodowania miljonerów, zawdzięcza swój olbrzymi majątek.

Wiszący most w Brooklynie.

Kilka dni temu depesze doniosły, że słynny na cały świat most wiszący w Brooklynie obniżył się i że mu grozi wielkie niebezpieczeństwo. Most ten należy do największych dziwów w zakresie sztuki inżynierskiej. Gdy po Nowym Jorku rozbiegła się wieść o obniżeniu się mostu brooklyńskiego, niezliczone tłumy podążyły na miejsce wypadku. Dwustu policjantów potrafiło tylko z wielkim trudem wstrzymać cisnących się zewsząd ciekawych i w ten sposób zapobiedz ewentualnej katastrofie.

Jak się pokazało, przyczyną obniżenia było to, że 17 wielkich słupów żelaznych, podtrzymujących środek mostu, przeznaczony do przejazdu, pękło. Wskutek tego środkowa część mostu nagle obniżyła się o blisko sześć cali. Dokładne zbadanie mostu wykazało, że również i inne słupy nie są wcale pewne. Co się tyczy przyczyny pęknięcia owych słupów, zdania inżynierów są podzielone. Jedni przypisują to ciągłemu operowaniu słońca podczas ostatnich wielkich upałów, inni znowu twierdzą, że katastrofę spowodowały ciężko naładowane wozy ciężarowe, których równocześnie po kilka przez most przejeżdżało. Konstrukcja mostu nic nie ucierpi wskutek obniżenia, naprawa jednak i wzmocnienie uszkodzonych słupów, będzie wymagała dłuższego czasu.

Most ten, łączący Nowy Jork z Brooklynem, jest długi na 1826 m. Co się tyczy szerokości, to 10·66 metrów zajmują dwa tory tramwaju parowego, 7·92 metry szyny pod kolej żelazną, przestrzeń, szeroka na 25·9 jest przeznaczona dla wozów, resztę zaś (41·57 m.) zajmują trotuary dla przechodniów. Słupy żelazne wznoszą się z wody na wysokości 13·7 metrów. Twórcą tego mostu był sławny inżynier niemiecki, August Röbling. Właściwie wygotował on tylko sam projekt, gdyż śmierć nie pozwoliła mu dokonać dzieła. Zrobił to jednak w roku 1883 syn jego, pułkownik Washington Röbling.

Most Brooklyński był już raz widownią strasznej paniki, która nawet kosztowała życie kilku osób. Było to w parę dni po jego otwarciu. Mnóstwo osób przechadzało się po moście w tę i ową stronę. W tem jedna z pań potknęła się i upadła na ziemię. Druga zaś, idąca tuż za nią, przestraszyła się tem bardzo i wydała tak przeraźliwy krzyk, że wszyscy myśleli, iż most się wali. Powstała stąd straszna panika; zaczęto się tłoczyć, przewracać i deptać. Skończyło się na tem, że kilkadziesiąt osób odniosło rany, a kilka nawet zginęło.

Mianowania w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich. (C. d.). Petryńskiego Ludwika z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazjum w Dębicy; Witwickiego Władysława z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazjum V we Lwowie; Gorlickiego Apolinarego z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazjum w Rzeszowie; Melonkę Filomena z gimnazjum IV we Lwowie do gimnazjum w Rzeszowie; Hassnego Józefa z gimnazjum w Drohobyczu do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Żydowskiego Stefana z gimnazjum w Jarosławiu do gimnazjum w Rzeszowie; Mazurka Juljana z gimnazjum V we Lwowie do gimnazjum w Rzeszowie. (Dok. nast.).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek Abdona i Sennona, męczenników; w środę Ignacego Lojoli i Heleny, wdowy; we czwartek Piotra w okowach.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga, cytrę, brzanę, jazia i łososia, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 10, zachód przypada o godz. 7 minut 23, długość dnia godzin 15 minut 13.

Stan powietrza. Dnia 30-go lipca o godzinie 7 rano barometr 745·5, termometr + 20·2, wilgotność 83 „ wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

REPERTUAR OPERY POLSKIEJ ZE LWOWA W KRAKOWIE.

We wtorek, 30 lipca: „Pajace“, opera w dwóch aktach z prologiem, słowa i muzyka R. Leoncavalla, — „W studni“, opera komiczna w 1 akcie K. Sabiny, muzyka W. Blodka.

W środę, 31 lipca: „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach E. Scribego, muzyka F. Halevy'ego **(przedostatnie przedstawienie opery).**

We czwartek, 1 sierpnia: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach, słowa W. Wolskiego, muzyka St. Moniuszki **(ostatnie przedstawienie opery).**

Bilety na powyższe przedstawienia już od dziś nabywać można **bez żadnej dopłaty** tylko w kasie teatru miejskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOW. W UJEŻDŻALNI POD KAPUCYNAMI.

We czwartek, 1 sierpnia, po raz 5: „Ligia“, sztuka Boretta z czasów prześladowania Chrześcijan za Nerona.

W sobotę, 3 sierpnia, „Jan Kiliński“, szewc warszawski. Utwór z czasów walki o niepodległość narodu, napisany przez G. F.

W niedzielę, 4 sierpnia popołudniu: „Kiliński“.

W niedzielę wieczorem: „Królowa przedmieścia“, wodewil Krumłowskiego.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Znowu Armand de Boisgilbert!!** Osławiona „par nobile fratrum“, pp. Leszek Prus Wiśniowski i Juljan Tołłoczko, znani „zaszczytnie“ ze sprawy likwidacji Banku kredytowego, sprawy Rayskich i wielu innych spraw i sprawek, nie czystych wprawdzie, ale za to bardzo głośnych, notoryczni ajenci żydowskiego „Unionbanku“, aferzyści „szlachecko-katoliccy“ najlichszego i najwstrętniejszego gatunku, którym „Głos narodu“ zawadzał w wielu operacjach, będących w toku i projektowanych na przyszłość, — postanowili jako ludzie „siły woli“ i „energji“, a „niecofający się przed niczem“, usunąć z drogi zaporę i — niech kosztuje, co chce — nabyć „Głos Narodu“ na własność

W tajemnicy zatem, posługując się pośrednictwem bardzo lichego indywiduum, jakiegoś byłego kleryka jezuickiego, piekarza i konduktora kolei państwowej, przy pomocy przechrzty-adwokata, rozpoczęli rokowania sekretne z wdową po ś. p. Rogoszu, obiecując jej złote góry. Oszołomiona, pozbawiona uczciwego doradcy, okłamywana najbezeczniej kobieta, była już skłonna poczynić jakieś zobowiązania, naturalnie w sekrecie przed p. Ehrenbergiem, — kiedy nagle niedyskrecja „Naprzodu“ ujawniła cały konwentykiel, a równocześnie okazało się, że jeden z „szlachetnych“ pośredników tak obełgał wszystkich, że niewiele brakowało, aby całe zacne towarzystwo znalazło się w jaskrawej kolizji z przepisami kodeksu karnego. Drugi pośrednik, który z tradycyjnym żydowskim sprytem „wymówił sobie“ od wdowy po ś. p. Rogoszu za pośrednictwo „adwokackie“ w tym „interesie“ drobną sumkę 3600 koron, musiał zrezygnować ze swoich różowych nadziei. Cała afera skończyła się tedy śmiesznem fiaskiem.

W chwili, kiedy „Naprzód“ ogłaszał swoją przedwczesną wiadomość o dokonanem już jakoby nabyciu „Głosu Narodu“ przez aferzystów żydowskich, oczywiście nic nam o tem wszystkiem nie było wiadomem i nie mogliśmy uwierzyć temu, aby wdowa po ś. p. Rogoszu mogła była do tego stopnia zapomnieć o tem, co jest winna pamięci założyciela. Kiedy później dowiedzieliśmy się o owych sławnych „pertraktacjach“, jedynem naszem uczuciem było przykre zdziwienie. Zresztą bowiem prawa nietylko osobiste, ale i czytelników ustrzeżone były do tego stopnia, że stosunek pomiędzy nimi a redakcją żadnej by nie uległ zmianie.

Sprawę uważaliśmy zresztą za zakończoną i traktowaliśmy ją, jak na to zasługiwała, z humorystycznego punktu widzenia, a co najwyżej jako charakterystyczny symptomat, który nakazał poczynić pewne przygotowania. Bez zdziwienia już tedy przyjmujemy wiadomość, którą ogłasza dzisiejszy „Przedświt“, pozostający w bliskich stosunkach ze spółką żydowsko katolickich aferzystów. Wiadomość ta brzmi:

„Pertraktacje o kupno „Głosu Narodu“ rozpoczęli na nowo pp. Wiśniowski i Tołłoczko za pośrednictwem adwokata dra Szalaya. Zdaje się, że zostaną uwieńczone pomyślnym dla nich skutkiem.“

W dwie godziny po nadejściu odnośnego numeru „Przedświtu“ do Krakowa, otrzymaliśmy od adwokata dra Szalaya następujący list:

„Do Wielm. Pana Kazimierza Ehrenberga, redaktora kierującego „Głosu Narodu“. Szanowny Panie Redaktorze! Z najwyższem zdumieniem wyczytałem w dzisiejszym „Przedświcie“ wiadomość, jakobym ja miał pośredniczyć w jakichś pertraktacjach o kupno „Głosu Narodu“ przez pp. Juljana Tołłoczkę i Leszka Prus Wiśniowskiego. W wiadomości tej niema ani słowa prawdy i sądzę, że obliczona jest tylko na to, aby dziennikowi i Wielmożnemu Panu materjalnie zaszkodzić. Wobec tego, jako adwokat, uczestniczący ze strony WPani Rogoszowej, przy zawieraniu z WPanem w kwietniu 1897 umowy, stwierdzam, iż nawet na wypadek, gdyby „Głos Narodu“ kiedykolwiek został przez WPanią Rogoszową komukolwiek sprzedany, Wielmożny Pan żadnej z tego powodu nie może ponieść szkody, gdyż prawa WPana są należycie we wszystkich kierunkach zabezpieczone. Z wysokiem poważaniem *Dr Ludwik Szalay*“.

Tak więc wiadomość „Przedświtu“ należy, jak się zdaje, do kategorji takich samych bajek, jak te, które puszczał na szpaltach tego pisma Armand de Boisgilbert o zamaskowanych akuszerkach. W każdym razie — powtarzamy to z naciskiem — w stosunku pomiędzy dzisiejszą redakcją a czytelnikami wydawanego przez nią dziennika nie zajdą żadne zmiany, bez względu na to, czy ktokolwiek i kiedykolwiek dziś, czy za szereg lat, nabędzie od spadkobierców ś. p. Rogosza prawo do używania dla wydawanego przez siebie dziennika — tytułu któregokolwiek z wydawnictw tego niezapomnianego publicysty.

* **Pielgrzymka do Kalwarji.** Bractwo Wniebowzięcie Matki Boskiej przy kościele Najśw. Marji Panny w Krakowie, urządza pielgrzymkę do Kalwarji w uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej. Po uroczystej Wotywie, odprawionej dnia 11 sierpnia o godz. 7 rano i po otrzymanem błogosławieństwie, pielgrzymka z kościoła Marjackiego wyruszy w drogę. Kompanja weźmie udział w pogrzebie Matki Boskiej.

* **Delegat namiestnictwa,** radca dworu p. Kazimierz Laskowski, powraca jutro z urlopu do urzędowania.

* **Zwyczajne posiedzenie** Rady miejskiej odbyć się ma we czwartek, dnia 1 sierpnia, jeżeli przedtem nie zostanie odwołane z powodu przewidzianego braku kompletu.

* **Posiedzenie** komisji węglowej, zwołane wczoraj na godzinę 5 po południu, nie przyszło do skutku. Przybył jedynie przewodniczący dr Styczeń i naczelnik ekonomatu miejskiego p. T. Kułakowski, którzy po godzinnem próżnem czekaniu salę obrad opuścili

* **Rewizja kasy miejskiej** Dziś przed południem delegowani z Wydziału krajowego radca Adolf Vayhinger, rewident rachunkowy p. Mieczysław Wronowski w asystencji prezydenta miasta p. Friedleina i zastępcy naczelnika wydziału rachunkowego p. Antoniego Grossa, jako komisja rewizyjna przystąpili do zbadania całego stanu majątkowego m. Krakowa. Między innemi zbadane ma być użycie pożyczki wodociągowej, użycie kwoty przeznaczonej na budowę kanałów i sprawa użycia kwoty na zakupno gruntów pofortyfikacyjnych.

* **Napad żydów na dozorcę wodociągów.** Marcin Socha, dozorca wodociągów miejskich, przytrzymał wczoraj po południu na Kazimierzu 12-letniego wyrostka żydowskiego jak psuł studnię wodociągową. Kiedy Socha usiłował żydka zaprowadzić do urzędu miejskiego, celem sprawdzenia kto psuje wodociągi, cała zgraja kazimierskich żydów rzuciła się na Sochę, któremu nietylko psotnika wyrwali, ale silnie go poturbowali i podrapali; tylko dzięki pomocy Andrzeja Łopatki i Stanisława Trąbki udało mu się wyjść żywym z rąk rozjuszonego żydowstwa. Głównym sprawcą napaści na Sochę był żyd Grenber czy też Gruber, który się skrył w domu pod l. 10 przy ulicy Brzozowej. Rzekomy Grenber jest z zawodu drukarzem.

* **Nagłą śmiercią** zmarł wczoraj na ulicy Sławkowskiej 75-letni Franciszek Gaweł, stróż domu pod l. 27 przy ulicy Krowoderskiej. Gaweł padł na ulicy w chwili, kiedy dźwigał wodę. Śmierć skonstatował dr Satkowski. Zwłoki na zarządzenie komisarza inspekcyjnego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

* **Ulica Czysta** wbrew swej nazwie została dziś zanieczyszczoną przez to, że żyd Molkner przystąpił do przesiewania rumowiska. Z tego powodu powstał kurz na całej ulicy, który się nawet przez zamknięte okna wciska do mieszkań i do płuc mieszkańców. Z tego powodu mieszkańcy tej ulicy upraszają władzę, aby żyda pociągnęła do surowej odpowiedzialności.

* **Bardzo słusznie.** Jan hr. Potocki nie pozwala żydom mieszkać w kurhauzie rymanowskim i zaprowadził tam książki meldunkowe, w których jest także osobna rubryka, przeznaczona na „Wyznanie“, celem skontrolowania, czy jaki syn Izraela nie zaszczycił swoją obecnością zakazanych miejsc. Gniewa się na to „Kurjer lwowski“, który, jako organ żydostwa i ludowców, ujmuje się zawsze za krzyw-

dzonymi „Izraelitami“. Według informacyj tego pisma, przyjechała do Rymanowa na kurację jakaś żydówka, „córka wysokiego urzędnika kolejowego i małżonka radcy sądowego“ i zajechała do kurhauzu. „Dano jej pokój — pisze dalej „Kurjer lwowski“ — w którym się ulokowała, poczem przyniesiono książkę meldunkową. Jakkolwiek w paszportach nawet nie ma rubryki wyznania, zaprowadził jednak hr. Potocki w swojej książce tę rubrykę. Pani X. napisała więc: żona radcy sądowego, wyznania mojżeszowego. Za chwilę zjawił się funkcjonarjusz kurhauzu i oświadczył, że w hotelu tym żydom mieszkać nie wolno, i że w myśl tego zakazu pani X natychmiast ma się stamtąd wynosić. Dopiero na skutek jej przedstawień pozwolono z łaski zostać tam pani X. przez noc podczas ulewy. Na drugi dzień wyprowadzić się musiała“.

Najkomiczniejszem z tej całej afery jest przypisek, w którym „Kurjer lwowski“ powiada: „Czyż wobec tego dziwić się można burżoazji żydowskiej, że omija zdrojowiska galicyjskie?“. My się także dziwimy, ale przedewszystkiem naiwności „Kurjera“, który widocznie nie jest wcale obznajmiony ze stosunkami w galicyjskich zdrojowiskach, skoro wypleta androny o omijaniu ich przez żydów, powtóre zaś dziwimy się innym właścicielom zdrojowisk, że za przykładem hr. Potockiego, nie stworzą po swoich zakładach podobnych asylów, gdzieby Chrześcijanie mogli się chronić przed brudnem i wcale nie pachnącem sąsiedztwem aroganckiego żydowskiego motłochu.

* **Ustawa o spoczynku niedzielnym**, unormowana dla Galicji rozporządzeniem c. k. namiestnictwa z dnia 30 kwietnia 1895 r., istnieje w Krakowie tylko na papierze. Dość przejść się w niedzielę po południu po ul. Szewskiej, aby przekonać się o tem. Horowitze, Teufle, Steikügle, Schmause et tuti quanti otwierają swoje papierowe kramy wbrew ustawie i rozporządzeniu namiestnictwa. Nie wiemy czy mamy to przypisywać znanej tolerancji magistratu dla „Polaków mojżeszowego wyznania“, czy też?...

Ks. Infułat Hausmann ma się znacznie lepiej, przebieg gojenia się ran postępuje prawidłowo; wczoraj miał czcigodny pacjent lekką gorączkę. Ten pomyślny stosunkowo stan, zawdzięcza ks. infułat w znacznej mierze prof. dr. Barączowi, który go wielokrotnie odwiedza i wszelkich możliwych starań dokłada, by sędziwemu kapłanowi, jak najbardziej ukrócić cierpienia. Dr Barącz wyraził nadzieję, że mons. Hausmann będzie mógł w przeciągu tygodnia zupełnie powrócić do zdrowia. Chory otrzymuje bezustannie z różnych sfer miasta i z poza jego obrębu liczne objawy szczerego współczucia. Wczoraj zapytał telegraficznie o stan zdrowia ks. infułata Hausmanna prezydent Małachowski.

Egzamin z rachunkowości państwowej ogólnej i kupieckiej złożył w namiestnictwie p. Stefan Łempicki, praktykant miejscowego Wydziału rachunkowego.

Samobójstwo pijaka. Ze Lwowa piszą: Onegdaj o godz. 1 po południu obwiesił się w swojem mieszkaniu przy ulicy Żółkiewskiej l. 30 stróż tamtejszego domu Michał Malawski, rodem z Dubiecka, lat 48, żonaty, ojciec 1 dziecka. Samobóstwo popełnił denat w stanie nietrzeźwym, a jako narzędzie śmierci posłużył mu rzemyk, umocowany do wieszadła na rzeczy. Zwłoki po skonstatowaniu śmierci przez lekarza dzielnicy dra Jaszczurowskiego, odstawił do zakładu medycyny sądowej komisarjat II dzielnicy. Malawski był człowiekiem ustawicznie się upijającym, przepijał wszystkie pieniądze jakie zarobił, a prócz tego wynosił z domu rzeczy swoje, również i dziecka (córki Pauliny) i sprzedawał, aby mieć za co pić. Gdy spity wracał do domu, katował żonę i córkę w tak straszny sposób, że niewiele dni temu był policyjnie karany za znęcanie się nad nieszczęsnemi. Jak takie tyraństwo pijaka wypleniło w jego rodzinie wszelki ślad uczucia, wystarczy powiedzieć, że żona i córka zapytani, czy im żal ojca względnie męża, odpowiedziały zgodnie: „przynajmniej nas teraz bić nie będzie“... Co skłoniło opoja do targnięcia się na życie, niewiadomo.

Ćwiczenia ostrymi nabojami w Czernilowie, które, jak donosiliśmy, zatamowały zupełnie żniwa, zostały skutkiem interwencji namiestnictwa odroczone do 10 sierpnia.

Z Dunajca pod Szczawnicą wyłowiono 27 b. m. po południu zwłoki kobiety, którą już tydzień ojciec poszukiwał. Mąż jej za robotą udał się do Ameryki, pozostawiając ją z trzyletniem dzieckiem przy ojcu. Opowiadają, że nieszczęśliwa prowadziła życie lekkomyślne i że zabić ją musieli jacyś żydzi, których widziano, jak ją wrzucali do wody. Śledztwo w toku. W każdym razie nie jest to samobójstwo, lecz skrytobójcze morderstwo, bo trup nosi ślady obicia.

Kolej lokalna Cisna-Strzyłki. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło p. Baldwinowi Ramułtowi z Liska w spółce z p. Bolesławem Zatorskim w Wańkowej i adwokatem Bureszem ze Lwowa zezwolenia na podjęcie przedwstępnych robót technicznych na przeciąg 1 roku celem wybudowania wąskotorowej kolei lokalnej ze stacji Cisna przez Dołżycę, Buk, Zawój, Tworylne, Chmiel, Smolnik, Chaszczów i Hołowiecko, mającej być połączoną z projektowaną linją kolei państw. Sambor-granica krajowa pomiędzy Strzyłkami a Łopuszanką Chominą.

Bankructwa niemieckie. W Kassel aresztowano członka rady nadzorczej towarzystwa Trebertrocknung, Schlegla.

Tołstoj. Z Jasnej Polany donoszą, że lekarze skonstatowali u Tołstoja raka w piersi.

Wypadek w górach Podczas wycieczki na Matterhorn w Szwajcarji, towarzystwo angielskie, złożone z dwóch pań i jednego pana, spadło w przepaść. Jedna pani i pan zostali zabici na miejscu, druga turystka i przewodnik ponieśli obrażenia. Wypadek spowodowało pośliznięcie się jednej z turystek przy schodzeniu z „Tete du Lion“; ponieważ wszyscy byli związani liną, przeto, upadając, pociągnęła owa pani towarzyszów; tylko przewodnik utrzymał się na nogach; lecz niebawem lina przecięła się o zręb skały i wszyscy runęli w przepaść. Nie pierwsze to ofiary Matterhornu, który ma wielki urok dla turystów. Wędrówki na terytorjum tej piramidy skalistej, która wznosi się 4482 metr. na granicy od strony Włoch, zaczęły się w r. 1832. D. 14 lipca 1865 roku pierwsi weszli na szczyt turyści angielscy, pp. Whymper, lord Fr. Douglas, Karol Hudson i Hadow w towarzystwie trzech przewodników. W drodze powrotnej zginęli trzej ostatni turyści i jeden przewodnik; ocalał tylko Whymper z dwoma przewodnikami.

§ **Wagneriana.** Bayreuth obchodzi w r. b. 25-lecie istnienia teatru wagnerowskiego. Przedstawienia rozpoczęły się tam w poniedziałek ubiegły. Program obejmuje: „Parsifala“, „Pierścień Nibelungów“ i „Latającego holendra“, a porządek widowisk będzie następujący: dnia 31 lipca, 5, 7, 8, 11 i 20 sierpnia „Parsifal“; 12 i 19 „Latający holender“; 14, 15, 16 i 17 drugie przedstawienie „Pierścienia“. Przedstawienia „Złota Renu“ i „Latającego holendra“ zaczynają się o godz. 5 po połudn., reszty utworów o godz. 4. Biletów pozostała już niewielka ilość; na widowiska oddzielne „Parsifala“ są jeszcze tylko do nabycia na d. 7 lub 8 sierpnia; na inne sprzedawane są łącznie z biletami na poprzednie lub następne przedstawienia „Latającego holendra“. Na wszystkie inne widowiska bilety już rozchwytano. Bezpośrednio po ukończeniu tych przedstawień w Bayreuth rozpocznie się cykl wagnerowski w nowym teatrze księcia-rejenta w Monachjum. Teatr ten ma salę widzów, zbudowaną amfiteatralnie, 1400 miejsc siedzących, 2 loże dworskie i królewską, nadto orkiestrę „niewidzialną“ w myśl wymagań Wagnera. Przedstawienia trwać będą od d. 21 sierpnia do 28 września, a program obejmuje „Meistersingerów“, „Tristana i Izoldę“, „Tannhäusera“ i „Lohengrina“.

Widowiska rozpoczynać się mają o godz. 5 po poł., a bilet oddzielny kosztuje, bez względu na miejsce, podobnie jak w Bayreuth, 20 marek. Porządek widowisk następujący: „Meistersingerzy“ w d. 21 i 25 sierpnia, 2 10, 14 i 26 września; „Tristan i Izolda“ 23 i 27 sierpnia, 4, 12 i 20 września; „Tannhäuser“ 29 sierpnia, 6, 16, 22 i 28 września; „Lohengrin“ 31 sierpnia, 8, 18 i 24 września. Jak wiadomo, „Parsifala“ wolno grać tylko w Bayreuth, za lat jednak 12 upływa termin prawa własności „Parsifala“, który stanie się w owym czasie własnością publiczną. P. Cosima Wagner wniosła do „Reichstagu“ niemieckiego prośbę o przedłużenie prawa własności autorskiej do lat 50. W uzupełnieniu petycji małżonka mistrza odwołuje się do narodu całego, prosząc o uszanowanie woli Wagnera. Pisze ona: „Idzie mi przedewszystkiem o zabezpieczenie „Parsifala“. Twórca życzył sobie, aby „Parsifal“ był wykonywany wyłącznie i jedynie na wzniesionej przez niego kosztem tylu walk i wysiłków scenie w Bayreuth. Wola ostatnia jego — to jakby testament, który naród niemiecki uszanować powinien. Sztuka Ryszarda Wagnera stała się poniekąd węzłem, gońcem pokoju pomiędzy Niemcami a zagranicą. Odwołuję się zatem do przedstawicieli narodu niemieckiego w imię tego, który jest chwałą ojczyzny“. „Parsifal“, stanowiący monopol Bayreuthu, jest podstawą olbrzymich dochodów. W r. z. jeden z przedsiębiorców ofiarował miljon marek za prawo wystawiania tej opery w ciągu lat pięciu. P. Cosima odmówiła, idzie jej bowiem o podtrzymanie uroku teatru wagnerowskiego. W każdym razie trudno przypuścić, aby Rada państwa zmieniła zapadłą przed paru laty uchwałę lub chciała „Parsifa“ wyjąć z pod praw.

§ **Opera za dwa penny.** Ostatnią nowością olbrzymiego postępu elektryczności jest, że w Londynie można słuchać codziennie w domu operę za dwa penny. Stało się to z postanowienia dyrektorów londyńskiego towarzystwa elektryczności, którzy tak zniżyli cenę swoich aparatów, że każdy abonent telefonów może za powyższą sumę słuchać w domu własnym wszystko, począwszy od kazania, do opery.

— Powzięliśmy ten zamiar — powiada mr. Booth, dyrektor Towarzystwa, — bo mamy to przekonanie, że przy tanich cenach rozszerzy się nasz zakład ogromnie. W tym celu ulepszyliśmy nasz aparat odbiorczy dla tonów. Przez zwyczajne przekręcenie odbieracza, zapełni się pokój melodją, lub śpiewem. Dowód użyteczności elektryczności mieliśmy przy zgromadzeniu w sprawie Boerów, niedawno odbytem w Queens Hall, gdy setki naszych abonentów słuchały rozpraw bez obawy cielesnych uszkodzeń. Gdybyśmy byli o tem wiedzieli, bylibyśmy aparaty w ten sposób urządzili, że abonenci nasi mogliby byli nawzajem przerywać mowcom na sali w ustępach, które im się nie podobały.

Towarzystwo ma zamiar niebawem wprowadzić telefony podróżne, mogące być użyte w wagonach kolejowych. Drut tworzy tak zwany „kontakt biegnący“ z szynami, przez co może być każdej chwili aparat połączony w czasie jazdy z każdą stacją telefonów, lub telegrafów. Roczna cena elektrofonów zniżona będzie z 200 na 50 koron, instalacja zaś i utrzymanie dzieje się bezpłatnie.

§ **Karykatury polityczne.** W londyńskiej „Continental Gallery“ otwarto obecnie doroczną wystawę karykatur J. C. Goulda, znakomitego rysownika, jednego z najdowcipniejszych satyryków politycznych Anglji. Największe pismo humorystyczne londyńskie „Punch“, które skupia około siebie najświetniejszych mistrzów karykatury, nie zaliczyło go do rzędu swych stałych współpracowników za zbyt nielitościwe nieraz traktowanie najpotężniejszych nawet ministrów. Najzjadliwiej przedstawiony jest zwykle Chamberlain. W tegorocznym cyklu przedstawiony on jest kilkakrotnie w postaci psa, nie psa pięknego lub rasowego jednak, ale w postaci zwykłego kundysa z miną zawziętą a złą. Podobieństwo ma być uderzające w każdym rysunku. Na jednym z nich pies ten, brodząc w błocie, przynosi jakiegoś ptaka oskubanego i składa go u stóp Salisburego. Ma to być aluzja do rozmaitych przysług Chamberlaina, które przeciwnicy nazywają nieczystemi. Także Artur Balfour występuje jako pies, ale jako rasowy piękny legawiec, który stara się pokryć jakoś niestosowności popełnione przez kundysa Chamberlaina, wyzierającego dziko z psiej budy. Sławny minister dla kolonij występuje także w innych rolach: raz jest lekkomyślną, czy też zbrodniczą kobietą, która porzuca bez opieki niewygodne jej niemowlę z napisem na powijakach „ubezpieczenie na starość“; gdzieindziej znowu Chamberlain, jako zgrzybiały starzec zastanawia się w r. 1920, czy Dewet dostał się do niewoli. — Lord Salisbury jest również bohaterem kilku karykatur i raz jest Hamletem bardzo otyłym, który z rękoma skrzyżowanemi na plecach, recytuje z wysiłkiem swój monolog. Na innym rysunku występuje, jako wzorowy ojciec rodziny, wprowadzający do gabinetu syna, zięcia i dwóch siostrzeńców; w głębi lord Hugh Cecil, w kapturze mnicha, wyje z rozpaczy, że nie mógł się do nich przyłączyć. Książę Devonshire, minister oświaty, przedstawiony jest również kilka razy, zawsze jako śpiący. Nie potrzeba dodawać, że wystawa jest ciągle przepełniona tłumami publiczności.

§ **Jeden z poważniejszych dzienników włoskich**, liberalny „Corriere della Sera“, wychodzący w Medjolanie, poświęca długi artykuł wstępny dzisiejszym stosunkom narodowościowym w W. Ks. Poznańskiem i prześladowaniu polskiego żywiołu na kresach wschodnich, oraz procesowi akademików i studentów polskich. Nie można podawać in extenso bardzo obszernego artykułu, więc zaznaczamy tylko ważniejsze ustępy. Oto co pisze pod datą 21 go b. m. z Berlina włoski korespondent dziennika, p. t. „Baczność na Poznań! (Occhio alla Posnania!), streściwszy na wstępie istotę procesu przeciw akademikom: „Owe gwałty, groźby, są po prostu dowodem, że Prusy rozumieją i czują, iż coś tajemniczego knuje się na ich szkodę w Poznaniu i innych prowincjach, gdzie żyją w polskiej części ludności, tradycje polskie i polskie nadzieje. A Niemcy z swej strony rozumieją, że to, co wydaje się być tylko sprawą wewnętrzną Prus, zahacza się o całą politykę zagraniczną, o ich położenie w świecie, o całą ich przyszłość... Tym sposobem schodzi na drugi plan fakt, stwierdzony przez wszystkich a także i przez Niemców, że wbrew wszystkim próbom rozpierania się niemczyzny i zniesienia tubylczego żywiołu polskiego, ten ostatni nietylko się opiera, ale jeszcze rośnie, rozszerza się, wzmacnia się przez oświatę i pieniądze. Prusy narzuciły Polakom sądy niemieckie, urzędy, szkoły niemieckie i w ostatnich czasach nakazano nawet naukę religji dzieciom polskim w języku niemieckim, którego nie rozumieją; karzą więzieniem panie, które młodych chłopców Polaków śmią uczyć... polskiego języka! Aby zrobić z Poznania środowisko niemieckie, rząd podarował miastu teatr niemiecki, bibljotekę niemiecką. I aby wyr-

wać ziemię z rąk polskich i dać ją Niemcom, rząd wydał już sto miljonów i wydaje ich jeszcze drugie tyle. Wszystko to daremne trudy i wyrzucone pieniądze! Człowiek bezstronny, Włoch, wysłany przez nasz rząd (to jest włoski) dla zbadania kwestji wewnętrznej kolonizacji, musiał niedawno stwierdzić — pomimo sympatyj, jakie miał dla Niemców—że we wsiach i miasteczkach, przechrzczonych na niemieckie, w Gnieźnie, gdzie w katedrze, zdobnej w wieżyce, królowie polscy nakładali koronę, w Poznaniu, dawnej stolicy, unosi się jeszcze dumnie orzeł polski, bijąc ponuro ranionem skrzydłem...“

§ **Niezależny kościół polski w Ameryce.** O zgubnym wpływie na życie polskie w Ameryce, wywieranym przez „niezależny kościół polski“, jeden z tamtejszych kapłanów katolickich podaje kilka szczegółów.

W Chicago rej wodzi Kozłowski, z kucharza wyświęcony „ad solam Missam“ przez jednego z biskupów włoskich. Wyłudziwszy od parafjan kilka tysięcy dolarów, udał się do Szwajcarji, gdzie z rąk staro katolickich biskupów otrzymał godność „biskupią“.

W Buffalo prezyduje Kamiński, były organista, wyświęcony przez jakiegoś Villatego, który go też późniei konsekrował(?) za dolary na biskupa. Obydwaj ci „niezależni biskupi“ wymyślają sobie wzajemnie w swoich organach, bo każdy z nich chciałby mieć wpływ nad resztą niezależnych parafij.

Twórcą „niezależnego kościoła“ jest także Kołaszewski (Rademacher) w Cleveland; pochodzi z niemieckiej rodziny z Prus zachodnich, z zawodu był ślusarzem. Biskup ówczesny, nie mając podostatkiem polskich księży, a wiedząc, że Kołaszewski jako tako włada językiem polskim, posłał go do seminarjum; po kilku latach, pomimo protestów ze strony profesorów, wyświęcił go na księdza i zaraz posłał do parafji w Cleveland, gdzie Kołaszewski wybudował jeden z najpiękniejszych kościołów w Ameryce.

Pomimo licznych skarg, biskup Golmour trzymał Kołaszewskiego na parafji, dopiero obecny biskup Horstmann usunął go z probostwa, gdzie Kołaszewski pozostawił 100 tysięcy dolarów długów, pomimo, że parafjanie hojnie składali ofiary. Usunięty zjednał sobie jednę trzecią część parafji i założył w r. 1894 schyzmę, która trwa dotąd, chociaż większa połowa zbłąkanych wróciła już do kościoła.

W Scranton w stanie Pensylwanja założył niezależny kościół ks. Hodur, wypędzony alumn seminarjum krakowskiego, wyświęcony w Ameryce. Chciał on dokuczyć biskupowi za to, że mu nie dał większej parafji. Oprócz tych miejscowości, jest wiele innych mniejszych, które podlegają jurysdykcji albo Kozłowskiego, albo Kamińskiego.

Kozłowski w Chicago ma nawet seminarjum, którego alumni rekrutują się głównie z rozmaitych pisarzy, subjektów sklepowych i biegłych braciszków klasztornych. Oprócz schyzmy, są jeszcze w niektórych większych miastach, jak: w Detroit, Buffalo i t. d. polskie zbory metodystyczne, lecz te mają bardzo małą liczbę wyznawców polskiej narodowości. W Detroit i Buffalo na ten cel utrzymują metodyści polskich kaznodziejów, których wykształcili w swoich seminarjach. W Cleveland apostolstwem sekty metodystów, zajmuje się bogata stara panna Amerykanka, która przed kilku laty bawiła przez dłuższy czas w Krakowie, aby się nauczyć języka polskiego.

§ **Uczestnicy kongresu** przeciwgruźliczego w Londynie przyjmowani byli przez króla Edwarda w Malborough House. Monarcha wyraził nadzieję, że obrady kongresu przyniosą wielki pożytek i zapewnił, że interesuje się wielce sprawą zwalczania strasznej choroby.

§ **Sprawa „Figara“ paryskiego** weszła przed kratki sądowe. Périvier w oskarżeniu swojem utrzymuje, że zgromadzenie ogólne, zwołane na dzień 11 czerwca, nie było prawidłowe, a stąd postanowienia jego uczestników są nieprawne. Prezat i rada nadzorcza oskarżają Périvier'a o zakłócenie spokoju domowego i przeniewierstwo i domagają się jego eksmisji. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w środę.

§ **Rekord lokomotyw.** Trzy koleje żelazne, prowadzące z Londynu do Edynburga, w dniu 1 lipca urządziły wyścigi. Kolej Midland, również West Coast i Cast Coast postanowiły prześcignąć się w szybkości jazdy. Kolej Midland swój expres pociąg postanowiła wysłać z Londynu z dworca św. Pankracego o godzinie 9 min. 30 rano, który o godz. 6 min. 5 po południu miał stanąć w Edynburgu. Dwie drugie koleje wysłały swe pociągi w drogę jednocześnie o godz. 10 z Londynu i obadwa miały stanąć o godz. 6 min. 15 w Edynburgu. Tamże na dworcach na długo przed godziną szóstą, zaczęły się zbierać tłumy ciekawych, chcących być świadkami zapasów lokomotyw. Najpierwszy przybył o godz. 6 min. 2 pociąg Cast Coast, pośpieszywszy się o 13 min. od wyznaczonego czasu. Pociąg kolei Midland przybył z 1 minutowem opóźnieniem. Pociąg West Coast przybył z 19-minutowem opóźnieniem.

§ **Watykan i Polacy.** Sądzimy, że możemy bez komentarzy powtórzyć następujący kanikularny elaborat „Täglische Rundschau“: „Do Poznania — pisze organ apostaty Hoensbroecha — przybył kapelan kardynała hr. Ledóchowskiego, kanonik Meszczyński. Msg. Meszczyński był już kapelanem hr. Ledóchowskiego, kiedy ten stał na czele archidyecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej. W tych dniach udaje się msg. Meszczyński w odwiedziny do arcybiskupa dra Stablewskiego, do jego rezydencji letniej w Krobi. O celu tych odwiedzin nasuwają się mimowoli pewne (!) przypuszczenia (!!), jeżeli się uwzględni dane okoliczności. Przyjazd męża zaufania kardynała Ledóchowskiego przypadł właśnie w czasie, w którym arcybiskup Stablewski urzędownie aprobował usiłowania kleru polskiego, przeniesienia prywatnej nauki języka polskiego, wbrew prawnym przepisom, do kościołów. Dalej jest na miejscu jeszcze jedno przypuszczenie. Kardynał Ledóchowski jest jeneralnym prefektem kongregacji kardynalskiej „de propaganda fide“, której środki są wprawdzie na nawracanie kacerzy, które jednak na wschodzie Niemiec mogą (!) być także używane na poparcie polskiej propagandy, gdyby można, jako powód, podać potrzebę obrony przed protestantyzmem. Zmarły kanclerz Rzeszy, książę Hohenlohe, był — jak to wiemy na pewno — tego zdania. Tem się też tłomaczy, dlaczego prasa klerykalna ciągle niezgodnego (?) z prawdą używa frazesu, że obrona niemczyzny przed krecią robotą polonizmu ma na celu „sprotestantyzowanie wschodu““.

HUMOR.

Z powieści kolporterskiej.

Energiczny charakter był kaloszem, który utrzymywał czystość jego duszy w błotnistym gruncie wielkiego miasta.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	35	117	50
Franki papierowe	94	90	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10

Mianowania. Minister skarbu zamianował adjunkta głównej fabryki tytoniu w Krakowie Arnolda Kolischera kontrolorem fabryki tytoniu w Zabłotowie, a adjunkta fabryki tytoniu w Jagielnicy, Włodzimierza Lewickiego kontrolorem tamże.

Namiestnik zamianował S. Tychoniewicza i W. Parviego prow. adjunktami budownictwa i przeznaczył pierwszego do starostwa w Jarosławiu, drugiego w kierownictwie regulacji Soły w Żywcu.

Wybory do Sejmu.

Wiadomość o usiłowaniach kompromisu pomiędzy krakowskimi stańczykami i żydowstwem z jednej, a liberalno-demokratyczną partją z drugiej strony podał naprzód „Dziennik Polski“ w formie depeszy prywatnej, pochodzącej od korespondenta filji lwowskiej biura korespondencyjnego, który zarazem jest członkiem redakcji „Czasu“ i pełnomocnym ministrem partji konserwatywnej do szafowania „argumentami wyborczymi“. Źródło uważaliśmy za dość wiarygodne, zadzwoniliśmy tedy odrazu na wielki alarm, — a zadzwoniliśmy, jak się okazuje, nie bezskutecznie.

Po naszych artykułach bowiem pojawił się w „Czasie“ z dnia 24 lipca komunikat przeciwko nam zwrócony, w którym, z niezwykłą jak na powagę „Czasu“ pasją, rozdarto szaty z oburzenia, że „lada domysł służy za doskonałą sposobność do szkalowania stronnictw, do odsądzania od czci i wiary ludzi, do całej tej wreszcie znanej praktyki agitacyjnej“. „Jeżeli się w domysł wierzy — wołał „Czas“ — to ta miła sposobność porozmawiania w znany „uprzejmy“ sposób z przeciwnikiem nie minie, przyzwoitość tylko — bardzo prymitywna zresztą — nakazuje poczekać, aż domysł się sprawdzi“. W końcu zapewnił „Czas“ uroczyście, stanowczo i niedwuznacznie, że „nieporozumiewano się z nikim i żadnych też nie zawierano kompromisów.“

W sobotę 27 lipca „Nowa Reforma“, organ partji liberalno-demokratycznej, ogłosiła wiadomość, że „kompromis wyborczy (co do wyboru Lea, Jaworskiego, Rottera i Horowitza) proponowano stronnictwu demokratycznemu istotnie; spotkał on się jednak z wyraźną, stanowczą odmową“. „Nowa Reforma“ dodała jednak, iż „uznaje słuszność życzeń obywateli żydowskich, jeżeli się domagają, aby między czterema posłami miasta Krakowa jednego mieli z pośród siebie“ (!!).

„Czas“, przychwycony w ten sposób na jaskrawem rozminięciu się z prawdą, zamieszcza wczoraj drugi komunikat, rajterujący z „oburzenia“, na jakie wsiadł poprzednio, i bardzo uprzejmie omawiający „puszczoną w świat przez lwowskie Biuro korespondencyjne wiadomość o kompromisie“. Pisze tedy „Czas“: „O ile nam wiadomo, żadna organizacja polityczna konserwatywna ani stała, ani zawiązana w celu wyborów, nie upoważniała nikogo do paktowania z innemi stronnictwami. Czy zaś ze stronnictwem demokratycznem paktował ktoś na własną rękę, czy nie, tego naturalnie nie wiemy, ale jest to dla sprawy wyborów dosyć obojętne“.

Tak więc wynika z tych zestawień, że alarm nasz nie minął bez skutku. Porozmawianie „mniej uprzejme“ czasem bywa bardzo dobroczynne; partja konserwatywna powinna nam być tylko wdzięczna, jeżeli w ten sposób oszczędziliśmy jej hańby popierania żydowskiej kandydatury.

Z Sokala donosi nam nasz korespondent:

W tym samym dniu, w którym p. Wachnianin odbywał swoje sprawozdanie, zwołał prezes Rady powiatowej sokalskiej Kraiński zgromadzenie mężów zaufania, które pod przewodnictwem miejscowego proboszcza łacińskiego ks. Gątkiewicza wybrało powiatowy komitet przedwyborczy. Profesor seminarjum nauczycielskiego w Sokalu p. Witoszyński zauważył, że w proponowanej liście członków komitetu wyborczego nie uwzględniono w dostatecznej mierze żywiołu ruskiego, a przecież komitet powinien reprezentować cały ogół wyborców bez względu na różnicę narodową, jeśli szczerze pragniemy usunięcia wzajemnej niechęci, tak szkodliwej dla obu narodów. Mowa p. Witoszyńskiego w całem tego słowa znaczeniu rozumna, wywarła bardzo dobre wrażenie i przyjęta została oklaskami. Uzupełniono też bezwłocznie komitet trzema Rusinami zaproponowanymi przez p. Witoszyńskiego.

Prócz p. Wachnianina, kandydata rusinów umiarkowanych — kandydować będą: ze strony starorusskiej p. Lityński, sekretarz sądu powiatowego w Sokalu i ze strony radykałów adwokat Petruszewicz z Sokala. Z Polaków zapewne nikt o mandat ubiegać się nie będzie. (*R-n*).

* Czytamy w „Gazecie narodowej“: We Lwowie będą, jak się zdaje, postawione cztery kandydatury kompromisowe, a o dwie będzie się toczyła zacięta walka pomiędzy zwolennikami umiarkowanego i skrajnego kierunku. Mianowicie bez znaczniejszej opozycji będą zapewne wybrani na nowo dotychczasowi posłowie: doktor Małachowski, Michalski, dr Piętak i Tadeusz Romanowicz, gdy o mandaty opróżnione przez śmierć posłów Soleskiego i Goldmana będzie stoczona walka pomiędzy drem Bykiem, który jest członkiem komitetu centralnego, a socjalistą żydowskim drem Aschkenazym, i konserwatystą prof. drem Rydygierem lub innym podobnej barwy kandydatem, a szefem socjalistów polskich Daszyńskim. Mówią także we Lwowie o kandydaturze dra Rutowskiego przeciwko drowi Małachowskiemu.

* Organ Armanda de Boisgilbert pomieścił korespondencję o kandydaturach na włościańską kurję w zachodniej części kraju; w korespondencji tej, jak we wszystkiem, co ten organ ogłasza, mieści się jaskrawa ignorancja stosunków. Wiadomość, jakoby stronnictwo ks. Stojałowskiego zamierzało popierać kandydaturę dra Włodz. Lewickiego w okręgu tarnobrzeskim jest wyssana z palca. Partja antysemicko-narodowa, której dr Włodzimierz Lewicki jest jednym z najwybitniejszych przywódców, nie zastanawiała się jeszcze wcale nad stawianiem kandydatur, wyczekując przedewszystkiem wyklarowania się kandydatur innych obozów. Prawdopodobniejszem jest, że dr Włodzimierz Lewicki stanie, jako kandydat miasta Krakowa przeciwko kandydaturze żydowskiej, Horowitza czy Seinfelda. Wysyłanie dra Lewickiego do Tarnobrzega odpowiada jedynie pobożnym życzeniom towarzyszy pióra pana de Boisgilbert, niechętnie widzących „drażnienie żydów“. Równie pobożnym życzeniom tych panów odpowiadają takie kandydatury, jak p. Gustawa Węgrzyna, jednego z mężów stanu, do których korespondenci „Przedświtu“, jak wiadomo, mają najwyższe zaufanie.

* Przeciw kandydaturze p. Ramułta, prezesa Rady powiatowej liskiej, Rusini postawili kandydaturę Antoniego Starucha z Bereźnicy wyższej. Kandydatura ta atoli nie ma żadnych szans powodzenia.

* W Śalatynie na odbytem dnia 23 b. m. zgromadzeniu wszystkich sfer powiatu uchwalono jednomyślnie popierać z kurji wiejskiej kandydaturę p. Stefana Moysy. W poprzedniej kadencji posłował z tej kurji gr. kat. ks. Hamorak.

* W kurji wiejskiej powiatu kamioneckiego Rusini stawiają przeciwko marszałkowi Stanisławowi hr. Badeniemu kandydaturę ks. Zielskiego z Milatyna Starego.

* Z kurji wiejskiej powiatu kolbuszowskiego obok stojałowszczyka Bomby, wymieniają jako kandydatów: radcę sądowego Męcińskiego i proboszcza ks. Markiewicza.

* Z miasta Sambora będzie kandydował wiceburmistrz Steuermann. Jako kontrkandydaci mają zamiar starać się o mandat: dyrektor gimnazjalny Tomaszewski, tudzież profesorowie lwowskiego uniwersytetu: Abraham i Roszkowski.

* Ludowcy postawili następujące kandydatury: Szymon Bernadzikowski na powiat Brzesko, Jan Stapiński na powiat Krosno, Franciszek Wójcik na powiat Kraków, Józef Wrona z Harty na pow. Brzozów, Wawrzyniec Drewniak na pow. Jasło, Józef Rokucki na pow. Nowy Targ, Adam Ribenbauer na pow. Bochnia, Jakób Bojko na pow. Dąbrowa, Grzegórz Milan na pow. Sanok, Jan Krajewski na pow. Pilzno, Franciszek Krempa na pow. Mielec, Andrzej Średniawski na pow. Myślenice, Antoni Styła na pow. Wadowice. W pow. Ropczyce podnoszone są kandytury dwóch ludowców, Jana Siwuli z Paszczyny i Jana Babicza z Niedźwiady. Nadto ludowcy będą popierali p. Żardeckiego z kurji wiejskiej pow. łańcuckiego i p. Edmunda Klemensiewicza z pow. grybowskiego.

* Grono poważnych wyborców postawiło kandydaturę dra Andrzeja Chramca z Zakopanego na posła do Sejmu z kurji małych posiadłości okręgu nowotarskiego.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Wiedeń: Parlament austrjacki będzie zwołany w początkach października, poczem sesją będzie zamknięta dnia 20 października, by umożliwić posłom czeskim wzięcie udziału w agitacji wyborczej do Sejmu. Podjęta będzie sesja znowu w połowie listopada.

Paryż: Major Freystätter, jeden z sędziów, a później obrońców Dreyfusa, podał się do dymisji z niewiadomych powodów.

Paryż: Ex-cesarzowa Eugenja jest ciężko chora. Wczoraj nastąpiło znaczne pogorszenie.

Karlsbad: Przy odjeździe śpiewaków czeskich do Pilzna wywołali Niemcy radykalni awanturę, w której wziął udział także poseł Engel. Niemcy rzucali zgniłemi jajami. Posłowi Englowi oberwano obie poły fraka. Dopiero policja przywróciła spokój.

Rzym: Policja aresztowała 4 anarchistów podejrzanych o to, że przybyli z Ameryki, aby podczas uroczystości żałobnych za króla Humberta, dokonać zamachu.

Petersburg: Ekspedycję Kozłowa napadło w Tybecie niespodziewanie 2000 Tungusów. Kozłow bronił się bardzo dzielnie. Wielu napastników zabitych, lecz także z ekspedycji padło kilku ludzi.

Konstantynopol: Zaszedł znowu wypadek dżumy i to w pobliżu ambasady angielskiej.

Praga: Dr Körber roześle w najbliższych dniach zaproszenia do przywódców stronnictw na wspólną konferencję, celem omówienia programu jesiennej sesji parlamentu.

Aden: Biuro Reutera donosi, że „Wściekły Mullah", wódz niedobitków armji Derwiszów, zniszczonej swego czasu przez lorda Kiczenera między Niebieskim i Białym Nilem, został dnia 17 b. m. przez Anglików w puch rozbity.

Siedmdziesięciu Derwiszów padło na polu walki. Drugie tyle odniosło rany, reszta wpadła w ręce zwycięzców, tylko nieliczne szczątki zdołały ratować się ucieczką. Po stronie angielskiej zginął jeden oficer i 12 żołnierzy, jeden oficer i 20 żołnierzy odniosło rany.

Londyn: Pogłoski o bliskiem zawarciu pokoju w Afryce Południowej, powtarzają się uporczywie.

Poważana gazeta prowincjonalna „Jorkshire Post" donosi, że w związku z tymi układami pozostaje podróż posła amerykańskiego do Holandji. Krüger zgadza się za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych uznać zwierzchnictwo Anglji.

Rzym: Prasa półurzędowa pozwala sobie na wycieczki dosyć zajadliwe przeciwko Austro-Węgrom z powodu, że eskadra austrjacka na równi z eskadrą włoską krąży wzdłuż brzegów Albanji. Krok ów gabinetu wiedeńskiego uważają za demonstrację antywłoską.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 30 LIPCA 1901.

Wiedeń: Półurzędownie donoszą, że imieniem Austro-Węgier na wielkie manewry do Gdańska przyjedzie arcyksiążę Eugenjusz, komendant korpusu w Innsbrucku.

Wiedeń: „Narodni listy" imieniem posłów młodoczeskich protestują przeciwko zbyt wczesnemu zwołaniu parlamentu. Dr Koerber myli się, sądząc, iż parlament uchwali mu do końca roku bieżącego budżet na rok 1902.

Budapeszt: Związek rolniczy żydowski, postanowił założyć szereg kolonij rolniczych żydowskich w północno-wschodnich Węgrzech.

Berlin: Wydział krajowy Alzacji i Lotaryngji i posłowie tamtejsi do parlamentu uznali za stosowne nie uchwalać protestu przeciwko nominacji Höllera na ministra-sekretarza stanu Alzacji i Lotaryngji.

Bruksela: Rząd zwoła parlament na sesję nadzwyczajną od 15 października do 15 listopada celem zaprowadzenia projektowanej reformy armji.

Genewa: Rząd związkowy szwajcarski postanowił opracować projekt ustawy, ułatwiającej cudzoziemcom przyjmowanie obywatelstwa szwajcarskiego.

Algier: Niemiecki pancernik „Gera", wiozący na swym pokładzie hr. Waldersee i blisko 1000 niemieckich żołnierzy, zawinął wczoraj przed południem do tutejszego portu i został poddany ścisłej kwarantannie.

Konstantynopol: Ze strony tureckiej zaprzeczają pogłosce, jakoby wielki książę Aleksander Michajłowicz miał podczas swego ostatniego pobytu tutaj interwenjować na rzecz niezawisłości Bułgarji, tudzież w sprawie wyspy Krety.

Madryt: Minister spraw zagranicznych oświadczył, że obecność niemieckiej eskadry w Kadyksie nie ma żadnego znaczenia politycznego. Hiszpanja nie może obecnie myśleć o żadnych sojuszach, bo za ewentualne korzyści nie mogłaby się takiemi samemi odpłacić swemu sprzymierzeńcowi. Wpierw trzeba przeprowadzić reorganizację armji, marynarki i administracji wojskowej.

Stockholm: Straszliwy pożar lasów w prowincji Jemtland wzmaga się coraz bardziej. — Rząd postanowił wysłać 3000 żołnierzy do zlokalizowania rozhukanego żywiołu.

Londyn: Wicekról Indyj donosi, że widoki na tegoroczne zbiory znacznie się polepszyły wskutek ostatnich deszczów.

Nowy Jork: Według sprawozdań Biur meteorologicznych upały i posucha już przeminęły i nie należy się obawiać ich powrotu.

Burzliwe posiedzenie angielskiego parlamentu.

Londyn: Izbie gmin przedłożono orędzie królewskie, polecające jej uchwalenie dla lorda Robertsa tytułem dotacji za zasługi w wojnie południowo-afrykańskiej kwoty 100.000 funtów szterlingów. Odczytanie orędzia Irlandczycy przyjęli głośnymi protestami.

Następnie przystąpiono do obrad nad podatkiem gruntowym, w czasie których przyszło do bardzo burzliwych scen. Podczas mowy pewnego deputowanego z partji liberalnej, konserwatyści zaczęli wołać: „Głosować! Głosować!"

Wtedy dep. Redmond krzyknął: „Policja! Policja!" — a następnie, zwróciwszy się do prezydenta, zapytał go w szorstki sposób: „Czemu pan nie utrzymujesz porządku!"

Speaker zwrócił się do Izby i oświadczył, że zachowanie się dep. Redmonda oddaje pod głosowanie Izby. Uchwalono wykluczyć dep. Redmonda z posiedzenia, poczem wśród ciągłego niepokoju doprowadzono obrady do końca.

Bokserzy pod inną nazwą.

Londyn: „Standard" donosi z Szanghaju, że według chińskich informacyj, nadesłanych z południowo-zachodniej części prowincji Peczili, t. zw. „Związek rolników", będący niczem innem, jak tylko stowarzyszeniem rewolucyjnem o kierunku wrogim cudzoziemcom, na wzór bokserów potężnieje i rośnie w siły.

Dziś stoi gotowych do walki 25.000 ludzi, uzbrojonych w broń najlepszej konstrukcji. Składają się oni w większej części z dawnych bokserów, tudzież z dezerterów i maruderów wojskowych. Zrabowali oni wszelkie zapasy, przeznaczone dla dworu cesarskiego, które wysłano z Pekinu do Singanfu.

Pekin: Posłom zagranicznym doręczono edykt cesarski, wzywający ich do zaprotestowania przeciwko wznoszonym obecnie bardzo silnym fortyfikacjom wkoło ambasady angielskiej. Fortyfikacje te bowiem będą dominowały nad całą stolicą, a paszcze ich dział są wymierzone wprost na pałac cesarski. Edykt oświadcza, że dwór cesarski jest gotów przystać na powiększenie garnizonów wzdłuż głównej linji kolejowej, byle tylko zaprzestano budowy wspomnianych fortyfikacyj.

Londyn: Biuro Reutera donosi, że wobec powodzenia, jakie ma w Czili „Związek rolników", należy się obawiać nowych rozruchów. W prowincji Szantung ruch bokserski wzrasta.

NADESŁANE.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Tarnopola; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8.54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
9.05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8.42 rano poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca

do Husiatyna (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z **Krakowa** do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8.48 rano),

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Plaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokalą, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa

do Lwowa; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu: we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3.00 po poł. poc. miesz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.20 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.27 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3.45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3.58 „ „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa
4.04 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku

do Zakopanego, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Stróż (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.30 wieczór pociąg miesz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.45 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.55 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Przemyśla (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa

do Ickan; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki.

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koszyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11.26 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11.32 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Suchy.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż. a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ miesz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec

z Przemyśla (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa

z Ickan; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa

z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa

z Suchy; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 30 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Wieliczki

12.34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12.40 „ „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12.55 „ „ „ „ „ 24 do Krakowa

z Zakopanego; kursuje od 1 maja do 30 września.

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa

ze Lwowa; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4.40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów

z Husiatyna; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do 30 września.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Tarnopola; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, Rynek 30,

Telefonu Nr. 418

wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

złożone przez H. D. (str. 671 i VI w 32-ce). 1604

Jest to bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużyteczniejszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egzz bez opr. 2 korony, w oprawie płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa francuska 5 k. — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe 17 koron i 50 hal. Taka sama oprawa w maroquin du Levant 19 kor. i 50 hal. Na porto należy dołączyć 40 groszy.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

E. FRIEDLEINA w Krakowie

Rynek gł. L. 17 *(telef. 452)*

wyszły

POEZYE Edmunda Biedera

serya I.

za egzempl. broszurow. 1 złr. 30 ct.
„ oprawnego 1 „ 80 „

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1905 8 0

F. E. Zajączek i Lankosz

Fabryka sukna w Kętach

polecają swoje składy

w Krakowie *ulica Bracka L. 5,*
we Lwowie *ul. Teatralna L. 3*

bogato zaopatrzone na sezon wiosenny **w sukna** dostawowe, uniformowe i dekoracyjne, **korty** i czesanki modne, koce, flanele filce dywanowe i wełnę do watowania własnego wyrobu, oraz oryginalne angielskie. 1649

Ceny fabryczne. Próbki franco.

Biedna Rodzina.

Na lichej pościeli leży nędzarz złożony ciężką chorobą od lat 8. To mąż wyczerpanej nędzą i niedostatkiem żony i ojciec 3 drobnych dzieci, pozostających bez utrzymania. Ktoby z litościwych osób, raczył tym nieszczęśliwym przyjść z pomocą, zechce ofiarę swoją nadesłać do **Działu inseratowego** „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Szewska L. 13 dla **Biednej Rodziny** — a szczera modlitwa i łza wdzięczności maluczkich, będzie choć w części zapłatą za wyświadczoną im łaskę. 2022 1 0

Młody Handlowiec

posiadający język polski, rosyjski i początki języka niemieckiego, obeznany z czynnościami biurowemi, poszukuje stałej posady. — Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod lit. „A. W.“ 100. 2018 1 3

Posada ekspedytora

stała, **zaraz do objęcia** w Podgórzu. 2024 1 2

Praktykant gorzelniany

który odbył jednoroczną praktykę w pierwszorzędnej gorzelni, poszukuje **miejsca** jako praktykant za skromnem wynagrodzeniem lub jako pomocnik.

Zgłoszenia pod lit.: „**S. Ł.**“ Głogów poste restante. 2021 1 1

Ajencja BANKU Czeskiego „SLAVIA“

ubezpiecza na życie posagi, od ognia, na najtańszych i najkorzystniejszych warunkach. Wyrabia

POŻYCZKI

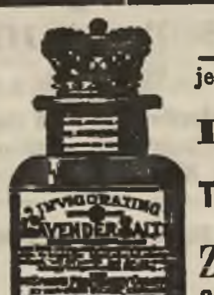
dla Urzędników

państwowych, krajow., kolej. i Oficerów, jakoteż hipoteczne dla włościan.

Warunki nader dogodne, niski procent, długoletnia amortyzacja w ratach miesięcznych.

Informacje ustne, lub za przesłaniem marki pocztowej 40 hal, listownie, pod adresem: „SLAVIA“ Kraków, ul. Sławkowska Nr. 26. 2030 1 1

Ajentów za prowizją poszukuje się.



Crab Apple Blossoms

jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

LAVENDER SALTS

najlepszy zapach pokojowy

The Crown Perfumery Comp., London.

Zapachy: Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre Violette Ambrée, Reseda.



1114 48 52 Do nabycia we wszyst. składach perfum i drogueriach.

Nowość! Zapach Souvenir de Marie Antoinette. „ Extra Violet.

Generalny zastępca: E. NEUHAUS JUN. Wien, I.. Führichgasse Nr. 10, Telephon 8598.

!! Na nalewki owocowe !!

Spirytus „Exquisit“

bezwonny, najczyściejszy 97,5 % T. wysyła na prowincję pocztą

franco

Handel kolonialny 1850

J. F. FISCHER

Kraków, Rynek, Linia A-B

w blaszankach 5 kg. = 5 Ltr. za nadesłaniem **Złr. 4·50 = kor. 9.**

Tania kawa!

Wysyła firma

Fr. Horejś w Pradze 219, II,

rok założenia 1848.

Główny skład najlepszego gatunku kawy palonej elektryką — usługa szybka.

5 kg.	najlepszej	Zł. Menada . . .	za 8 złr.
5 kg.	„	zielonej Ceylon	za 8 złr.
5 kg.	„	Manilli	za 7 złr.
5 kg.	„	złotej Jawy . .	za 7 złr.
5 kg.	„	Santos perłowej	za 6·50.
5 kg.	„	Santos plochy .	za 6 złr.

Wszystkie gatunki tak samo co dzień świeżo palone. 1881 6 10

Proszę zrobić próbę.

Maść aptekarza Thierrego



z zieloną marką ochronną „Zakonnica“ w 12 małych, albo w 6 flaszkach podwójnej wielkości K. 4, wolne od porta

A. Thierrego centyfoliowa maść do ran

2 słoiki K. 3·50, wolne od porta, za gotówkę.

A. Thierrego apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Wiedeń: Skład centralny apteka C. Brady, Fleischmarkt I
Budapeszt: Apteka J. v. Töröka i Dra Eggera.
Agram: u aptekarza S. Mittelbacha. 1823

Pojedynczo do nabycia we wszystkich aptekach.

TUTKI

ze specjalnej bibułki „ABADIE“

„PRIMUS“

są powszechnie uznane za najlepsze!

Wszędzie do nabycia.

Fabryka Lwów, Mickiewicza 2.

Główny skład dla Krakowa JANECZEK i WOYCIECHOWSKI, Rynek L. 8. 1515

Fabryczny skład powozów i osi

oraz

ZAKŁAD SIODLARSKO-POWOZOWY

Edwarda Mücka

Kraków, ulica Zwierzynięcka L. 25

poleca

wielki wybór powozów i wózków, jakoteż największy wybór osi wszelkiego rodzaju — Na składzie wielki wybór **latarń powozowych.** 1822

Podejmuje się wszelkich robót powozowych i odnowień starych powozów, które wykonywa dokładnie i na czas oznaczony po cenach nader przystępnych — Cenniki na żądanie darmo.

Cukiernia i Kawiarnia

WŁADYSŁAWA SCHMIDA

róg ulicy Szewskiej i Plant

W KRAKOWIE 1888

do wydzierżawienia

od 1-go Października.

Wiadomość u Wgo Janikowskiego w kawiarni w Rynku.

Realność

w Rzeszowie

składająca się z 7 pokoi, 2 kuchni, z 3 werandami, z ogrodem 480 sążni, oraz stajni **do sprzedania.** Może być zamienioną na realność w Krakowie. — Bliższych informacyj udzieli: p. **Ignacy Plesnar**, Kraków, ul. Szewska L. 13, „Głos Narodu“. 1952 4 5

Masło deserowe i kuchenne

w najlepszym gatunku, dostarcza **mleczarnia** przy Kółku rolniczem **w Rybny** poczta Przeginia duchowna, po niskich cenach. 1985 3 3

WIOSKA

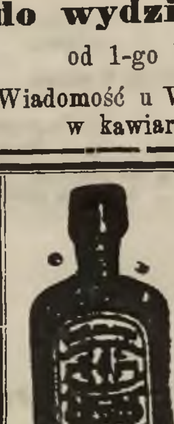
w Jasielskiem

około 160 morgów obszaru wraz z lasem w bardzo dobrej pszenicznej glebie, pół godziny od stacji kolei, wraz ze zbiorami, żywym i martwym inwentarzem **do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami.** Bliższa wiadomość pod „**A. D.**“ poste restante Frysztak. 1995 2 3

Wózek na resorach

do sprzedania **u Stanisława Szymika**, lakiernika powozów, w Krakowie w Hotelu Europejskim — wchód od ulicy Niecałej Nr. 4.

Odnawianie powozów przyjmuje się po możebnie niskich cenach. 1999 3 3



Od dawna uznany dyetyczno-kosmetyczny środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgien i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid),

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach. 1540

Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg“ bei Wien.

KSIĘGARNIA

Dra Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

poleca dzieła naukowe pedagoga

REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków Obcych a bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z Kluczem na końcu każdego dzieła.

„Samouczek“ **Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi złr. 2·30 — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski** kurs I-szy 1·80 cnt., kurs II 4·80 cnt., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 cnt.

Wypisy francuskie (Chrestomathie Française) ze słowniczkiem w 4-rech językach.

„Samouczek“ **Polsko-Angielski**, kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

„Samouczek“ **Polsko-Ruski** I-y kurs złr. 1·80, II-gi kurs złr. 2·75 ct.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach. 155 5 24

Handel bławatny

dobrze prosperujący w Krakowie jest pod przystępnymi warunkami z wolnej ręki **do sprzedania.** Gotówka potrzebna 6.000 koron. Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod literą: „**A. M. 33.**“ 1998 2 3

KAWĘ

najtaniej sprzedaje handel

Jakóba Piekły w Podgórzu

Cejlon grubo ziarnista	Kilo	1 złr. 72 ct.
Guatemala wyborna	„	1 złr. 40 ct.
Santos Campinas zielona	„	1 złr. 10 ct.
„ „ palona	„	1 złr. 40 ct.

Kółkom Rolniczym i większym odbiorcom taniej. — 5 kilo opłacone do każdej stacji. 1970 2 5

Starych

ośm prawdziwych **dywanów perskich** do sprzedania w banku zastawniczym **W. Angelusa** Kraków, Wiślna Nr. 3. 1978 5 3

Do l.: 496/901

Prez.

Ogłoszenie licytacji.

Magistrat stoł. król. miasta krakowa rozpisuje niniejszem **licytację na budowę szkoły miejskiej** przy rynku kleparskim w Krakowie, a mianowicie na:

1.) Roboty garbarskie, murarskie i pomocnicze.
2.) Roboty ciesielskie.
3.) „ blacharskie i
4.) pokrycie dachówką.

Do licytacji tej wzywa się autoryzowanych inżynierów, koncesjonowanych budowniczych, majstrów blacharskich i ciesielskich.

Plany, warunki i formularze ofertowe można przejrzeć i otrzymać w biurze prezydenta miasta codziennie od godziny 11—1.

Odnośne oferty złożyć należy do dnia 3-go sierpnia b. r. w sobotę do godziny 12-tej w południe.

Kraków dnia 26 lipca 1901.

J. Friedlein
Prezydent miasta.

2017 2 3

Piękna wieś

jakiej rzadko znaleźć można, 180 mórg obszaru, z pięknym parkiem i dworem na wzgórzu położonym, z prześlicznym widokiem, o 2 mile od Krakowa, a 2 klm. od stacji kolejowej oddalona, za cenę 70.000 złr., z długiem Tow. Kredytow. 35.000 złr. ma **do sprzedania** Pan I. PLESNAR, dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Szewska L. 13. 1405 29 5



Z górzystych okolic i odpowiednie budową dla górzystych okolic, są do sprzedania gruntownie poreperowane i odlakierowane z nowemi wybiciami, z latarniami na parę i jednego konia: **powozik półkryty** na 4 osoby za **200** złr., **wolant wózek** na cztery osoby za 165 złr., **wózek** à la zakopański o dwóch siedzeniach skórzanych za 75 złr. Wiadomość w składzie powozów St. **Cyrankiewicza**, Kraków ul. Szpitalna l. 34, naprzeciw teatru. 1435

Pilny i sumienny zecer

(władający językiem polskim i niemieckim), **znajdzie zaraz umieszczenie.** — Zgłoszenia należy przesłać pod adresem: **A. Mädler** drukarnia **w Białej.** 2027 1 1

Para rasowych, karłowatych, bardzo pięknych

osiołków

dobrze wyjeżdżonych, importowanych bezpośrednio z wysp Sardyńskich, z certyfikatem pochodzenia, do sprzedania. Wiadomość u p. Konrada Martefa Kraków, ul. Szczepańska Nr. 3. 2023

Nędzarz

od lat siedmiu ciężką złożony chorobą, nie mogący się ruszyć z barłogu pozostaje w okropnej nędzy wraz z żoną i 4 dziećmi, nie chcąc głodową śmiercią zginąć, która mu zagraża, uprasza uprzejmie Serc litościwych o łaskawe **wspomożenie** jakimkolwiek datkiem — które nadesłać proszę dla **nędzarza** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków ulica Szewska L. 13. 2025 1 5

„FLORA“

przeniosła swoją pracownię na Podwale Nr. 13 obok Hotelu krakowskiego.

W pracowni sukien damskich, udzielam lekcji kroju systemem francuskim oraz najnowszym wiedeńskim po umiarkowanej cenie. Panienki zamiejscowe znajdą pomieszczenie. 917 6 4

Realność

za rogatką, w pobliżu koszar, nadająca się na interes przemysłowy, jest **do sprzedania** za 5.500 złr. Gotówka wymagana w połowie, reszta ceny może pozostać przy hipotece na 5%.

Bliższa wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 2004 2 5

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyj udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1874 16 0

W Królestwie

MAJĄTEK

około Szkalbmierza,

przeszło 10 włók dobrej gleby, z inwentarzem i dobrymi budynkami, ogrodem i dworem w całej pełni, **na zamianę** za kamienicę w Krakowie.

Ktoby miał prawo rosyjskiego poddaństwa, zechce się zgłosić po wiadomość, której udzieli p. **Ignacy Plesnar** Kraków, ulica Szewska L. 13. 1882

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa · Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. · W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.